

Gra znaczym kartami, czyli dokumenty jako narzędzie historycznej manipulacji. Casus internetowych rosyjskich „stron archiwalnych”

dr hab. Andrzej Zawistowski

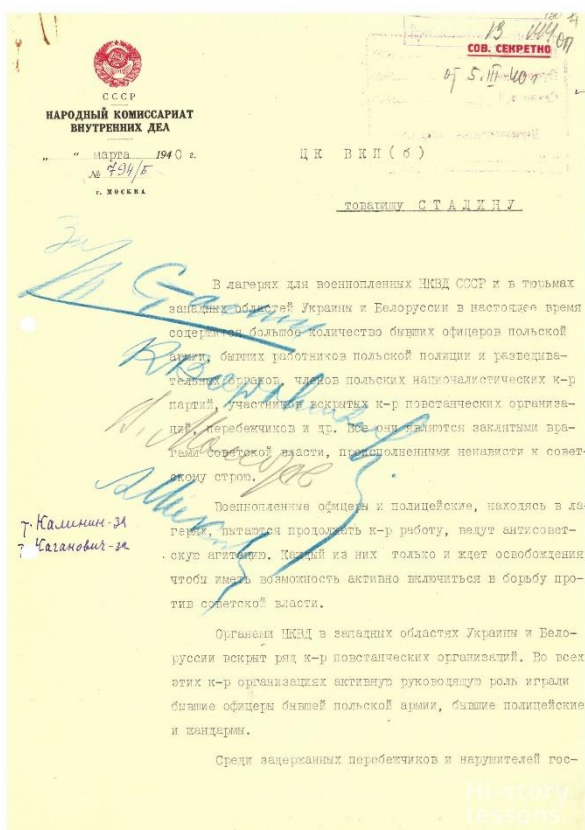
Czy za pomocą autentycznych dokumentów archiwalnych można manipulować wiedzą o przeszłości? Oczywiście – wystarczy do tego tylko trzy kroki: ograniczyć historykom dostęp do archiwów, wyselekcjonować źródła według pożądanej tezy, dotrzeć z przekazem do szerokiego grona odbiorców, zwłaszcza spoza cechu historyków.

W archiwach czeka prawda

Dokument ten ma zaledwie trzy i pół strony. To raptem około 3,6 tysiąca znaków. Przez 50 lat należał do najpilniej strzeżonych dokumentów w jednym z najpotężniejszych militarnie państw XX wieku – Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Dlaczego tak pilnowano tych kilku kartek pożółkłego papieru? Była to decyzja, na mocy której w marcu 1940 r. skazano na śmierć ponad 20 tysięcy Polaków – kaźń ta przeszła do historii jako Zbrodnia Katyńska. Mordu dokonano w tajemnicy, jednak w 1943 r. Niemcy odnaleźli ciała części pomordowanych. Sowieci wyparli się zbrodni. Ogłosili, że to niemiecka prowokacja służąca rozbiciu koalicji antyhitlerowskiej. I choć wszystkie przesłanki świadczyły przeciwko Moskwie – to właśnie tę wersję podtrzymywano. Przekonującego dowodu nie ma – argumentowano. Dopiero upadek Związku Sowieckiego spowodował, że najpierw Sowieci przyznali się do tej zbrodni (1990), a dwa lata później Moskwa przekazała Polakom kopię wspomnianego tajnego dokumentu. Od tej pory nikt już nie mógł podważyć prawdy...

Wydawało się, że upadek „imperium zła” – jak nazywał Związek Sowiecki prezydent USA Ronald Reagan – otworzy dla badaczy dawne sowieckie archiwa. Najnowsza historia przestać być tajemnicą. Wszak Rosjanie byli największą ofiarą tego

totalitarnego reżimu. Okazało się, że odwilż archiwalna nie trwała długo. Dla Rosji totalitarny Związek Sowiecki stał się częścią historycznej spuścizny, stanowiącej legitymację współczesnej władzy, a historia – orężem w polityce. Dlatego też dostęp do najważniejszych źródeł archiwalnych ograniczono.



fot. EastNews



Dokument z 1940 r. zaadresowany do Stalina (i m.in z jego podpisem), w którym wspomniano o zastosowaniu najwyższego wymiaru kary dla polskich oficerów. Strona pochodzi z „Teczki specjalnej nr 1” zawierającej dokumenty przekazane przez stronę rosyjską stronie polskiej w 1992 r.

Walka o wojnę

Drzwi do najważniejszych archiwów sowieckich nie zostały jednak zabetonowane. Z ich zbiorów co jakiś czas wypływają nowe dokumenty. To proces kontrolowany, służący ściśle określonym celom politycznym. Przykładem takich działań są strony internetowe, które zawierają dokumenty dotyczące II wojny światowej. To zakres tematyczny podstawowy dla polityki historycznej Rosji. Jej fundamentem jest uznanie, że w latach 1944–1945 Armia Czerwona przyniosła Europie wolność. To jej Europejczycy mają zawdzięczać wyzwolenie od III Rzeszy i powojenny dobrobyt ekonomiczny. Współczesna Europa tego nie docenia, jest niewdzięczna, za co winę ponoszą m.in. Polacy. To oni przypominają o [pakcie Ribbentrop-Mołotow](#), o Zbrodni Katyńskiej, o powojennym totalitaryzmie.

Odpowiedzią Rosji na powyższe głosy nie było negowanie zarzutów stawianych Stalinowi i jego polityce. **Wybrano zupełnie inną drogę – postanowiono udowodnić, że polityka sowiecka nie była niczym nadzwyczajnym i innym narodom można także zarzucić historyczne grzechy.** Taka narracja na przykład uwypukla znaczenie porozumienia Wielkiej Brytanii i Francji z Niemcami i Włochami w Monachium. Podkreśla się udział Polski w rozbiorze Czechosłowacji i odebranie jej terenu Zaolzia. Za okoliczność obciążającą uważa się fakt, że Polskę i Niemcy od 1934 r. łączył układ o niestosowaniu przemocy w stosunkach wzajemnych. Powyższe przykłady mają odsuwać w cień wspomniany pakt Ribbentrop-Mołotow, przedstawiany jako wybieg Stalina w celu odwleczenia agresji niemieckiej na ZSRS. Później był czas „misji wyzwoliteńczej Armii Czerwonej”. Narracja ta nie pozostawia żadnych wątpliwości: to czerwo-noarmięci przynieśli Europie wolność. Wolność, za którą ludzie byli wdzięczni.

W ostatnich latach jednym z narzędzi promowania tej wersji dziejów najnowszych stały się specjalne strony internetowe, zawierające tematyczne wybory dokumentów archiwalnych. Często takie dokumenty reklamowane są jako wyjątkowe, nieznane, po raz pierwszy publikowane. Nie zawsze to prawda. Słowa te mają jednak przekonać odbiorców, że trafia do nich wiedza tajemna – do tej chwili zastrzeżona dla nielicznych.

Prawdziwe dokumenty – fałszywy obraz

Powszechne jest przekonanie, że fałszywy obraz rzeczywistości tworzą fałszywe dokumenty. Oczywiście tak też bywa, chociaż nie jest to regułą. Spreparowanie dokumentu jest bowiem trudniejsze niż posługiwanie się autentycznymi aktami. Czy jednak za pomocą prawdziwych dokumentów można stworzyć fałszywy obraz? Oczywiście – wystarczy spełnić kilka dość prostych warunków. Trzeba sformułować tezę, którą chce się udowodnić. Należy tak dobrać dokumenty archiwalne, aby w pełni ją potwierdzały. Gdyby w aktach pojawiło się źródło przeczące tezie – zignorować je. Dokumenty układa się tak, aby narzucały czytelnikom sposób myślenia, a nie wymagały znużonej analizy. Prezentację takiego wyboru dokumentów trzeba opatrzyć krótkim komentarzem, w którym podkreślona zostanie jego wyjątkowość. Czytelnik powinien mieć przekonanie, że oto otworzyła się przed nim komnata ze świętym Graalem wiedzy,

skrywanym dotąd przed profanami. W tym przepisie mniej istotne jest to, że do publikowanych dokumentów historycy nie mają dostępu. Taka publikacja kierowana jest przede wszystkim do tych, którzy i tak nigdy w archiwum swojej stopy nie postawili.

Według powyższych zasad **w ostatnich latach powstało wiele internetowych prezentacji sowieckich dokumentów dotyczących lat 1938–1945**. Można je podzielić na dwie grupy. Pierwsza, szersza, obejmuje całość zagadnień dotyczących okresu wojny i roli, jaką odegrała wówczas wspomniana „wyzwoleńcza misja Armii Czerwonej”. Druga grupa rosyjskich „stron dokumentacyjnych” odnosi się do konkretnego tematu – na przykład paktu Ribbentrop-Mołotow, przekroczenia przez czerwonooarmistów Bugu w 1944 r., zajęcia Warszawy przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r. Publikowano je w okresie najszerzego zainteresowania daną tematyką, choćby w lutym 2015 r., gdy na kilka dni przed Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych rosyjska Federalna Agencja Archiwalna zamieściła dokumenty pokazujące stosunek Armii Krajowej do zajmującej polskie terytorium Armii Czerwonej (<http://archives.ru/library/poland-1944-1945/catalogue.shtml>). Materiały zostały przygotowane w taki sposób, aby udowodnić tezę o działaniu Polaków przeciwko Armii Czerwonej, a więc na rzecz Niemców. Teza ta była absurdalna – wszak AK przez cały okres okupacji niezmiennie walczyła z Niemcami. W ostatnich latach aktywne w tworzeniu tego typu „stron dokumentacyjnych” jest Ministerstwo Obrony Rosji. W jego ramach funkcjonuje trudno dostępne dla historyków Centralne Archiwum, w którym znajdują się dziesiątki tysięcy dokumentów dotyczących Polski.

Gdy przegląda się wspomniane strony internetowe, można zauważyć dość oczywiste narzędzia manipulowania historią. Czasami są one wyrafinowane, w innych przypadkach ocierają się o typową propagandę. **Wyodrębniłem trzy podstawowe, przenikające się poziomy takich manipulacji – choć oczywiście można ich znaleźć więcej**. Poniższy podział dość jasno ukazuje intencje anonimowych autorów internetowych publikacji.

1. Manipulacja tytułem

Portal [Zwycięstwo 1941–1945](#) stworzyła Federalna Agencja Archiwalna. Można tam znaleźć nagrania dźwiękowe, filmy oraz fotografie ukazujące tytułowe zwycięstwo. Tytuł strony jednak zastanawia, wszak II wojna światowa zaczęła się w 1939 r., a nie 1941 r. Wyjaśnienie jest proste – 1941 r. to początek Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Tak w Rosji nazywa się konflikt rozpoczęty agresją Niemiec na ZSRS w czerwcu 1941 r. Zastosowanie tej chronologii odsuwa w cień militarną współpracę niemiecko-sowiecką we wrześniu 1939 r. Spreparowane informacje na temat lat 1939–1941 można odnaleźć na portalu, ukryto je jednak w zakładce „W przededniu”. Oczywiście ktoś może stwierdzić, że portal opowiada jedynie historię konfliktu niemiecko-sowieckiego. Jednak znajdują się tam także zakładki „Wyzwolenie Polski”, „Wyzwolenie Austrii”, a nawet „Wyzwolenie północnej Norwegii” – czyli wydarzenia odnoszące się do całej II wojny światowej.

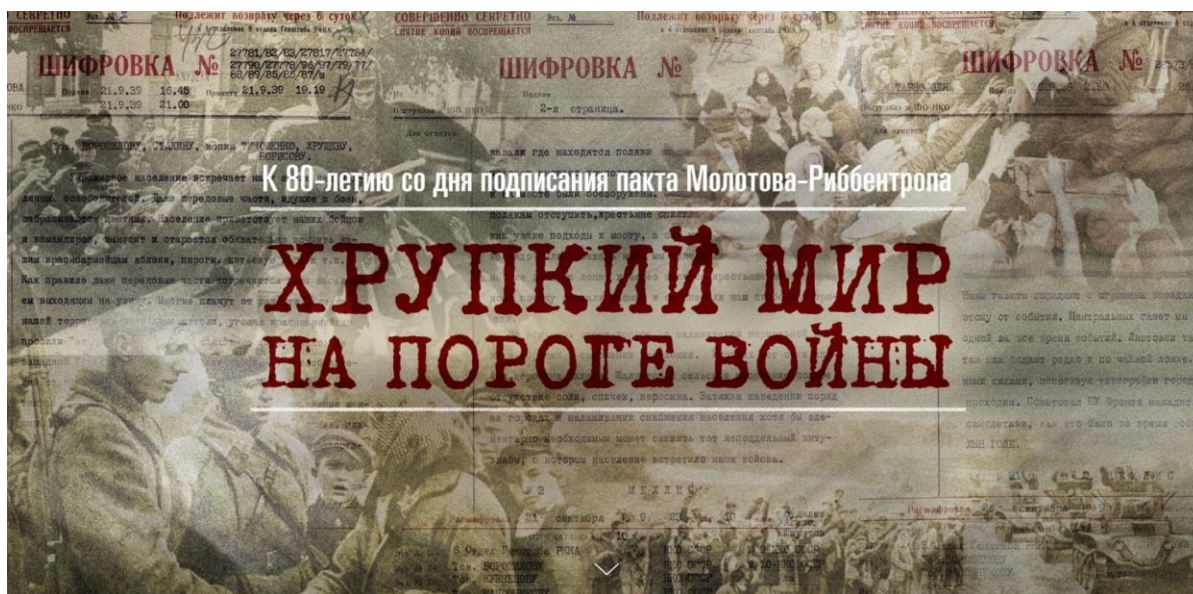


„С Днём Победы” (ros. „Szczęśliwego Dnia Zwycięstwa”). Dekoracja na płocie kawiarni w obwodzie wołogradzkim z 2018 r. Na środku umieszczono daty Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (1941–1945), Order Wojny Ojczyźnianej i żółto-czarną wstążkę św. Jerzego.

Czasami tytuły stron internetowych nie były jednak tak finezyjne. Wspomnianą już publikację o AK zatytułowano *Jak polskie podziemie zbrojne „pomagało” Armii Czerwonej pokonać nazistowskie Niemcy w latach 1944–1945*. Była to czytelna sugestia, że na żadną pomoc z strony Polaków Sowietci liczyć nie mogli.

Chyba jednak najciekawszy zabieg zastosowano w przypadku strony [Kruchy pokój na progu wojny. W 80-lecie podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow](#). Tytuł sugeruje, że czytelnik znajdzie tu dokumenty dotyczące wspomnianego paktu. Nic bardziej mylnego – brak tam nawet tekstu samego układu! Są za to dokumenty sugerujące zagrożenie ZSRS ze strony Polski, Finlandii i krajów bałtyckich oraz relacje o entuzjastycznym przyjęciu Armii Czerwonej na zajmowanych przez nią we wrześniu 1939 r. terytoriach II Rzeczypospolitej.

Strona internetowa „Kruchy pokój na progu wojny. W 80-lecie podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow” [dostęp 07.04.2021]. Dostępne w pakt1939; <http://pakt1939.mil.ru/>



↑ *Kruchy pokój na progu wojny. W 80-lecie podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow* – rocznicowa strona internetowa zawierająca wybiórczo dobrane i skomentowane przez autorów dokumenty.

2. Manipulacja za pomocą treści

To najczęstszy sposobów manipulowania przekazem. Posługuje się nim każda z analizowanych stron – wszak właśnie po to były one tworzone. Podstawowym sposobem manipulowania jest oczywiście dobór dokumentów – tak aby udowodniały one pożądaną tezę.

Na wspomianej stronie *Kruchy pokój...* czytelnik znajduje tylko cztery dokumenty – dotyczące Polski oraz konferencji w Monachium. W zasadzie można odnieść wrażenie, że „Pakt 1939 r.” (adres portalu brzmi: pakt1939.mil.ru) zawarły Wielka Brytania, Francja,

Polska i Niemcy. Rosyjski czytelnik nie dowie się z niego, że na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow ZSRS zaatakował Finlandię, zaanektował Estonię, Litwę i Łotwę, zagarnął część Rumunii, a wraz z Niemcami dokonał agresji na Polskę.

Czasami jako potwierdzenie postawionej tezy używa się dokumentów przygotowywanych przez Polaków. Na stronie [Wyzwolenie Polski. Cena zwycięstwa](#) widzimy m.in. telegram przewodniczącej Związku Patriotów Polskich Wandy Wasilewskiej ze słowami uznania dla Związku Sowieckiego za wysiłek włożony w odzyskanie przez Polskę wolności. Autorzy strony „zapomnieli” dopisać, że Wasilewska to żona sowieckiego dyplomaty. Kierowany przez nią ZPP został stworzony na polecenie Stalina w celu przejęcia kontroli nad Polską. W innym miejscu dowódca I Korpusu Polskiego gen. Zygmunt Berling dziękuje Stalinowi za zgodę na stworzenie polskiego wojska. I znowu czytelnik odniesie wrażenie, że to szczerzy wyraz wdzięczności polskiego generała. Wystarczy jednak zajrzeć do książek – także rosyjskich – aby się dowiedzieć, że ów generał to wcześniejszy dezerterski z Wojska Polskiego. Do stworzonego przez niego wojska faktycznie garnęli się Polacy żyjący w ZSRS. Do tego państwa nie trafili jednak dobrowolnie, ale zostali deportowani z okupowanych przez Sowietów terenów Polski.



fot. EastNews

↑ Józef Stalin i polska delegacja (m.in. Bolesław Bierut i Edward Osóbka-Morawski). Trzecia od prawej stoi Wanda Wasilewska, przewodnicząca Związku Patriotów Polskich. Moskwa, kwiecień 1945 r.

Jeszcze ciekawszy zabieg pojawił się na portalu [Warszawa w ogniu](#), przygotowanym w rocznicę zajęcia polskiej stolicy przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r. Wśród dokumentów udowadniających wdzięczność Polaków za wyzwolenie miasta znajduje się list „generała dywizji Juliana Skokowskiego” do Stalina. Dla nieznających meandrów dziejów przekaz jest jednoznaczny: polski generał wyraża wdzięczność dowódcy Armii Czerwonej. Któż pofatyguje się sprawdzić, kim był Skokowski? Rzeczywiście, to oficer przedwojennego Wojska Polskiego. W czasie niemieckiej okupacji zaangażował się w konspirację, choć trudno wskazać jego ideowe przekonania. Zaczynał w prawicowym Związku Jaszczurczym, a skończył w lewicowej Polskiej Armii Ludowej. W końcu lipca 1944 r. próbował samowładnie przejąć władzę nad warszawską konspiracją, głosząc kłamstwa o ucieczce dowództwa AK ze stolicy. Brał udział w powstaniu warszawskim, ale w czasie jego trwania podporządkował się stworzonej przez komunistów Krajowej Radzie Narodowej. W tym kontekście drobnostką jest fakt, że Skokowski nigdy nie miał stopnia generała dywizji.

Niezwykle często jako narzędzie manipulowania przekazem wykorzystuje się zasadę społecznego dowodu słuszności. Publikowane dokumenty zwalniają czytelnika od samodzielnego myślenia, podsuwając opinię innych. Są to na przykład relacje świadczące o powszechnej radości z wkroczenia Armii Czerwonej na polskie terytorium w 1939 r., a następnie w 1944 r. Tego typu źródła (dokumenty, zdjęcia, filmy) znajdują się na każdej ze stron. Pomija się lub marginalizuje inne postawy, które podważałyby pożądaną obraz.

3. Manipulacja chronologią

Na stronie *Wyzwolenie Polski...* zwraca uwagę chronologia publikowanych źródeł. Czytelnik dokumentów i komentarza do nich nie ma wątpliwości: Armia Czerwona przystąpiła do tego wyzwolenia w lipcu 1944 r., przekraczając Bug. Ominięto w ten sposób niezwykle istotne elementy historii. Armia Czerwona już pół roku wcześniej przekroczyła linię, która do 17 września 1939 r. stanowiła granicę między ZSRS a II Rzeczpospolitą. Przez kolejne miesiące zajmowała tereny, które zgodnie z prawem międzynarodowym były częścią Polski. Sowieci pacyfikowali operującą na tych terenach AK – która w ramach akcji „Burza” wspomagała Armię Czerwoną w walce

z Niemcami. W ten sposób wywołano na przykład Wilno – przez autorów strony nieuważane za polskie miasto. I choć Sowieci wymusili na władzach powojennej Polski uznanie Bugu za granicę, oficjalnie doszło do tego dopiero w sierpniu 1945 r.

Inny sposób manipulowania chronologią to zaburzenie porządku powstania dokumentów. Na stronie *Kruchy pokój...* pierwsze pojawiają się doniesienia o wiecach radości, które na zajmowanych ziemiach polskich witały Armię Czerwoną po 17 września 1939 r. Dopiero później zamieszczono materiały z roku 1937 i 1938. Taki układ już na wstępie sugeruje czytelnikowi pozytywny efekt porozumienia sowiecko-niemieckiego.

Powyższe uwagi to tylko bardzo nieliczne przykłady, w jaki sposób autorzy rosyjskich stron internetowych manipulują przekazem historycznym. Na boku pozostawiłem dziesiątki innych, które należałoby wskazać i omówić w kontekście historycznym. Pozostaje jednak pytanie: po co to wszystko? Odpowiedź pojawiła się już wcześniej. Archiwa to broń na współczesnym polu walki politycznej w stosunkach międzynarodowych. Dopóki istnieje wolność słowa, dopóty walka z taką propagandą jest możliwa na polu nauki, edukacji, publicystyki. To zupełnie inne narzędzia niż powyżej opisane.

Redakcja: Anna Kaniewska